

D. A. F. de Sade

Orzeł, moja panno (fragmenty)

Orzeł, moja panno, musi niekiedy opuścić siódmy region powietrzny, sfrunąć w dół i przysiąść na szczycie góry Olimp, na starożytnych sosnach Kaukazu, na zimnych modrzewiach Jury, na białych grzbietach gór Taurus, a czasami nawet w pobliżu uliczek Montmartre'u. Wiemy z historii (historia to bowiem szlachetna rzecz), że Katon, ten wielki Katon, własnoręcznie uprawiał pole. Cynceron sam sadił drzewa w pięknych alejkach Formio – nie wiem, czy rosną one tam jeszcze, czy nie. Diogenes zamieszkał w beczce. Abraham robił posążki z gliny... A w naszych czasach, moja panno, za naszych czcigodnych dni, czyż nie widzimy jak słynna prezydentowa de Montreuil porzuca Euklidesa i Barême'a, by porozmawiać z kucharzem o oliwie do sałatki?

Oto i dowód, moja panno, że człowiek próżno cokolwiek czyni, próżno przekracza samego siebie. W ciągu dnia są zawsze takie dwa fatalne momenty, które przypominają mu o smutnej kondycji zwierząt, od czego, jak wiesz, mój system (sądząc bodaj podług mnie), mój system, jak mówię, nazbyt się nie oddala. Te dwa okrutne momenty (wybacz mi, proszę, moja panno, wyrażenia, które nie są zbyt przystojne, lecz jak najbardziej szczerze), te dwa straszne momenty to więc chwile, gdy człowiek musi się *napelnić* i gdy musi się *wypróżnić*. Można by do tego dodać jeszcze moment, w którym człowiek dowiaduje się, że jego ojcowizna przepadła lub kiedy informują go o śmierci wiernego niewolnika. Oto i sytuacja, w jakiej się znalazłem, moja urocza święta, i taki też będzie temat mojej smutnej epistoły.

Oplakuję Gothon. Miała ona wady, to pewne, ale rekompensowała je cnotami i zaletami; a wielu ludzi w świecie nigdy nie poznało tego zadośćuczynienia. Gothon lubiła mężczyzn. Czyż jednak, moja panno, mężczyźni nie są stworzeni dla kobiet, a kobiety dla mężczyzn? Czyż nie jest to pragnieniem natury? Gothon, jak zabawnie wyraziła się pani de Sade, *wyszła za mąż, ponieważ była w ciąży*. Cóż, moja panno, trochę filozofii! Co w tym złego? Ja widzę tylko cnoty. To chęć dania ojca swemu dziecku, chęć zapewnienia mu chleba, chęć wyciągnięcia go z tej podłej warstwy, która nie pozostawia nieszczęśnikowi innych szans niż ubóstwo lub zbrodnia. Ale

sprzeniewierzyła się swemu mężowi... Ach! W tym miejscu nie znajduję usprawiedliwienia! Niewierność kobiet jest powodem tak strasznych niedogodności, ma tak smutne i tak fatalne następstwa, że nigdy nie mogłem jej tolerować. Poszukaj pośród mych zasad, przewertuj historię mych wybryków, a zobaczysz, że w całym moim życiu niezbyt nadszarpywałem ten związek; i na dwanaście dziewic, lub uchodzących za takie, które zamierzałem uwieść, nie znajdziesz więcej niż trzy mężatki. W tym względzie Gothon była więc winna [...].

Mimo tylu win, Gothon była mocno przywiązana. Powinności swe wypełniała z uprzejmością, szybko i zgrabnie. To była dobra klacz zarodowa, która lubiła stajnie swego pana. Ta nieszczęsna dziewczyna, wspomagana tylko przez panie Paulet, Payan, Sambuc i resztę, przez dwanaście czy piętnaście lat prowadziła mi cały dom. Naprawdę, żałuję jej. Zresztą, muszę ci to powiedzieć – tak, teraz, gdy pomówiliśmy o cnotach, możemy zająć się zaletami – Gothon, jak uważano, miała najpiękniejszą... Do diabła, jak to teraz nazwać? W słowniku nie ma synonimu tego słowa, a dobre obyczaje nie pozwalają mi zapisać wszystkich jego liter, choćby miało tylko dwie...¹. A więc, prawdę mówiąc, moja panno, była to najpiękniejsza d..., jaka zstąpiła do nas z gór Szwajcarii od ponad wieku..., to pewna opinia. *Pani prezydentowa de Montreuil*, choć przed dziesięciu laty sprowadzona do Prowansji w bardzo poważnych kwestiach (które, oczywiście, jak najlepiej rozwiązała), nie mogła wszak odmówić sobie słodkiego kontemplowania w wolnych chwilach tej słynnej gwiazdy. To właśnie utrwaliło ową opinię. [...].

17 kwietnia 1782 roku

Przełożył Bogdan Banasiak

Nota

Fragment słynnego listu z 17 kwietnia 1782 roku, znanego jako *Orzeł, moja panno...* (*L`Aigle, Mademoiselle...*), opublikowanego po raz pierwszy przez Gilberta Lely`ego w roku 1949, ukazuje Markiza jako człowieka, który – pisząc do jednej ze swych kochanek, panny de Rousset, i wspominając inną, Gothon – w niezrównany sposób potrafi łączyć wątki ironiczne i poetyckie, nutę sarkazmu i nutę nostalgii, żarty i docinki (ich obiektem z reguły była prezydentowa de Montreuil, teściowa, sprawczyni jego nieszczęść). Choćby ten krótki tekst dowodzi, że Markiz to urodzony człowiek pióra [B. B.].

¹ Słowo *cul* („dupa”) pisano często jako *cu* [przyp. tłum.].